



**CENTRALNA KOMISJA
DO SPRAW STOPNI I TYTUŁÓW**

Pałac Kultury i Nauki
00-901 Warszawa

Nr BCK – V – L – 7440/17

| | |
|---|------------|
| SEKRETARIAT NAUKOWY INSTYTUT GEOFIZYKI PAN | |
| WPLYNEŁO | |
| Dnia..... | 18.12.2017 |
| Nr dz..... | |
| Ref..... | |

Warszawa, 7 grudnia 2017 r.
tel. 22 656-71-27; tel./ fax. 22 656 63 28
e-mail: kancelaria@ck.gov.pl

**DYREKTOR
Instytutu Geofizyki
Polskiej Akademii Nauk w Warszawie**

Uprzejmie informuję, że Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów na podstawie art. 18 a ust. 5 ustawy z dnia 14 marca 2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2016 r. poz. 882 i 1311 oraz Dz. U. z 2017 r. poz. 859), zwana dalej ustawą, zmieniła swoje postanowienie z dnia 9 listopada 2017 r. w sprawie powołania Komisji w postępowaniu habilitacyjnym dr. Lecha KRYSIŃSKIEGO.

Zmiana polega na tym, że zamiast dr. hab. Stanisława Mazura z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie recenzentem wskazanym przez Radę Naukową Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie w ww. postępowaniu będzie dr hab. Stanisław Mazur z Instytutu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Ponadto, zamiast prof. Marka Narkiewicza z Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego w Warszawie członkiem komisji w ww. postępowaniu będzie prof. Jolanta Nastula z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

SEKRETARZ KOMISJI
Prof. dr hab. Bronisław Sitek

Do wiadomości:
dr Lech Krysiński

| | |
|---|--------------|
| SEKRETARIAT NAUKOWY INSTYTUT GEOFIZYKI PAN | |
| WPLYNEŁO | |
| Wzrost: 22.11.2017 | |
| Nr dz. | zaf. |
| Ref. | Wzrost: |

Prof. dr hab. Marek Narkiewicz
Państwowy Instytut Geologiczny
Warszawa

Warszawa, dn. 15.XI.2017 r.

Pani
Prof. dr hab. Beata Orlecka-Sikora
Dyrektor Instytutu Geofizyki
Polskiej Akademii Nauk

Szanowna Pani Dyrektor,

Otrzymałem wczoraj z Instytutu drogą mailową zestaw dokumentów dotyczących przewodu habilitacyjnego dr. Lecha Krysińskiego, w tym kopię pisma z Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, z którego wynika, że zostałem powołany jako członek odpowiedniej komisji. Z przykrością stwierdzam, że nie mogę podjąć się tego zadania. Od przeszło dziesięciu lat rezygnuję z udziału w przewodach habilitacyjnych (m.in. dr hab. Tomasz Janika w 2010 r. – skierowałem wtedy stosowny list do ówczesnego dyrektora Instytutu, prof. Rowińskiego). Powodem są zasadnicze zastrzeżenia co do potrzeby utrzymywania stopnia doktora habilitowanego i związanej z tym procedury formalnej. Własne doświadczenia i szersze przemyślenia z każdym rokiem umacniają mnie w przekonaniu, że naszej nauce przynosi to znacznie więcej szkody niż pożytku (staralem się to uzasadnić w artykule do *Forum Akademickiego* nr 10/2006 – w załączeniu).

Liczę na zrozumienie motywów mojej odmowy i zapewniam o gotowości do współpracy naukowej z pracownikami Instytutu, jako członek Rady Naukowej oraz, w razie potrzeby, w przewodach doktorskich. Moją rezygnację z uczestniczenia w pracach komisji habilitacyjnej przekazuję równoległe do Centralnej Komisji.

Z poważaniem,



Prof. dr hab. Marek Narkiewicz
Państwowy Instytut Geologiczny
Warszawa

Model kariery naukowej w Polsce: wady i konieczność zmian
(Tekst opublikowany w *Forum Akademickim*, 2006, nr 10)

Poprzedni Minister Nauki Michał Kleiber powiedział u progu swego urzędowania, że „tylko gruntowna reforma może uratować naukę polską” (*Sprawy Nauki*, 2002/5). W toczących się dyskusjach przez „gruntowną reformę” rozumie się na ogół zmianę systemu finansowania, a zwłaszcza ogólne dofinansowanie badań naukowych. W dyskusjach prasowych wspomina się w tym kontekście również o czynnikach nieekonomicznych, m.in. o deprecjacji stopni naukowych lub o dominacji pokolenia starszych badaczy. Jestem przekonany, że korzenie kryzysu polskiej nauki tkwią jednak znacznie głębiej, a mianowicie w panującym, usankcjonowanym przepisami i zwyczajami modelu kariery naukowej.

Cechą charakterystyczną tego modelu jest uparte i długotrwałe osiąganie kolejnych etapów kariery: od doktoratu przez habilitację po profesurę „prezydencką” (tytuł profesora). Dokonuje się tego nie tylko przez kumulację rzeczywistych osiągnięć naukowych, ale przede wszystkim przez mozolne wypracowywanie kolejnych elementów życiorysu naukowego, a także przez żmudne zabiegi nieformalne i procedury formalne. Dorobek naukowy schodzi w tym wszystkim na plan dalszy. Przestaje być naturalnym efektem zaspokajania ciekawości poznawczej i twórczych poszukiwań, a staje się przedmiotem zabiegów, w tym np. „chodzenia” koło publikacji. Przy dążeniu do profesury mniej istotne jest wychowanie uczniów - spadkobierców naukowych, a bardziej – odfajkowanie choćby jednego doktoranta. Równie ważne jak sama praca badawcza staje się poparcie odpowiednich gremiów decyzyjnych – kierownictwa jednostek i rad naukowych/wydziałów. Te ostatnie w tajnych głosowaniach decydują o losie awansów naukowych – tak jakby można było demokratycznie rozstrzygnąć o wartości dorobku badawczego i dydaktycznego.

Produktem typowej polskiej kariery naukowej jest kandydat do tytułu profesora w wieku powyżej 50 lat, a w licznych przypadkach ok. 60 lat. Zważywszy na jeszcze wyższy przeciętny wiek polskich profesorów nie dziwi dość powszechna opinia, że profesura jest godnym zamknięciem, ukoronowaniem kariery naukowej – nagrodą u progu emerytury.

Taki model kariery – widziany gołym okiem przez młodych adeptów nauki na licznych przykładach ich starszych kolegów – determinuje wzorce postępowania i szczegółowe motywacje już od szczebla doktorantów. Nastawiają się oni na "grę" w otoczeniu, gdzie dla osiągnięcia sukcesu często mniejsze znaczenie ma kreatywność w stawianiu sobie i rozwiązywaniu celów naukowych, a większe - umiejętność czerpania korzyści z różnych formalnych i nieformalnych układów oraz biegłość w zabiegach czysto biurokratycznych. W grze tej wynagradzany jest w istocie pewien rodzaj zapobiegliwości: mieszanka pracy naukowej i zabiegów układowo-formalnych, nierzadko przy dominacji tych ostatnich.

Inną konsekwencją polskiego modelu kariery naukowej jest wyraźne skrzywienie indywidualistyczne badaczy. Wymusza on jednostkowy styl działania w nauce – i nie chodzi tu jedynie o habilitację, której dość często taki zarzut się stawia. Cały model kariery naukowej w Polsce jest z ducha indywidualny, całkowicie pod prąd współczesnych tendencji nauki światowej, w której praca zespołowa od dawna już dominuje (mówimy tu zwłaszcza o naukach przyrodniczych, technicznych i medycynie, w naukach humanistycznych sytuacja jest być może nieco inna). Oczywiście wszyscy znamy przykłady znakomitej pracy krajowych zespołów naukowych, pytanie tylko na ile są zgodne z panującymi wzorcami, a na ile zaistniały wbrew nim.

Można by wiele wybaczyć polskiemu modelowi kariery naukowej, gdyby rzeczywiście zapewniał skuteczne mechanizmy selekcji najlepszych, najbardziej twórczych mózgow. Tak jednak nie jest, i to z powodów tkwiących w istocie samego modelu, zwłaszcza w jego skomplikowanej, sformalizowanej strukturze uwikłanej w problemy „czynnika ludzkiego”. Intuicja i wrywkowe obserwacje podpowiadają tu raczej tezę odwrotną: działają tu mechanizmy selekcji negatywnej. Mam na myśli trudne do policzenia przypadki jednostek, które nie chcąc podjąć gry o karierę, mimo predyspozycji i zdolności, bądź w ogóle jej nie zaczęły bądź też na pewnym etapie porzuciły pracę badawczą. Z drugiej strony myślę tu o kolegach naukowcach (może lepiej powiedzieć – pracownikach nauki), którzy jak ryba w wodzie czują się w tym świecie biurokratycznych zabiegów i mętnych układów.

Wieloetapowość formalnej kariery naukowej sprawia, iż grono samodzielnych pracowników naukowych, w tym zwłaszcza profesorów, składa się w znacznym stopniu z jednostek w wieku zaawansowanym, mających już szczyt kreatywności dawno za sobą. Mówimy tu o osobach uprawnionych z racji swego wysokiego statusu naukowego do zasiadania w różnorodnych gremiach doradczych i decyzyjnych kształtujących na różnych poziomach i w różnym zakresie teraźniejszość i przyszłość nauki w kraju. Pokolenie 60-latków, dominujące w tej grupie, ma najwięcej do powiedzenia w praktycznych sprawach nauki, takich jak np. opiniowanie i przyznawanie grantów, opiniowanie i głosowanie poszczególnych etapów osiągania stopni i tytułu, opiniowanie i zatwierdzanie planów naukowych i innych dokumentów programowych instytucji i organizacji różnych szczebli. Dla jasności: nie chodzi tu o narzucanie jakiegoś górnego limitu wiekowego, w końcu znamy przykłady twórczych umysłów i w wieku podeszłym. Rzecz w tym, by selekcja nie działała w drugą stronę – eliminując młodych, zdolnych badaczy o świeżym, odartym z rutyny podejściu do swoich dyscyplin naukowych.

Skutkiem istniejącego modelu kariery jest również rozziw pokoleniowy między samodzielnym pracownikiem naukowym w roli promotora a jego uczniem – doktorantem. Jego konsekwencją są nie tylko bariery psychologiczne we wzajemnych kontaktach, ale przede wszystkim przepaść w praktycznej znajomości nowoczesnych metod badawczych lub po prostu znajomości technik komputerowych lub języków obcych.

Aktualnemu modelowi kariery jest podporządkowana pokaźna część infrastruktury nauki, aktywność jednostek, zespołów, komisji, a nawet całych instytucji, takich jak CK, czy też część kancelarii Prezydenta RP. Pociąga to za sobą bezpośrednie koszty wymierne, związane z formalną oprawą nadawania stopni i tytułu naukowego np. z recenzowaniem, utrzymywaniem obsługi administracyjnej itd. Niemniej istotne są jednak trudne do oszacowania koszty ponoszone z powodu zaangażowania zastępów aktywnych badaczy w tę całą krzątaninę, szczególnie

jąłową w odniesieniu do habilitacji i profesury. Ta aktywność staje się zresztą często celem samym w sobie, a nierzadko ukrywa marazm naukowy, brak rzeczywistych osiągnięć badawczych. W tym kontekście znamieną jest informacja podana w *Sprawach nauki* (3/2003), iż „W niektórych jednostkach wyższych szkół niepublicznych, ale także uczelni państwowych – aby tylko uzyskać przywilej nadawania tytułów naukowych – zatrudnia się doraźnie często przypadkowe osoby. Żeby tylko uzyskać niezbędne minimum kadrowe”. Tego rodzaju sytuacje stają się pomału publiczną tajemnicą.

Wnioski: konieczność zmian i ich słabe szanse

Jestem przekonany, że naprawianie polskiej nauki instytucjonalnej nie będzie w pełni skuteczne bez zmiany formalnych i nieformalnych uwarunkowań awansu naukowego. Nie wystarczy np. proste zwiększenie środków finansowych, nie zmieniają też zasadniczo sytuacji reorganizacje w odpowiednim ministerstwie lub korekty systemu przyznawania grantów. Model kariery naukowej jest w tym kontekście czymś zasadniczym, bowiem wpływa na podstawowe motywacje badaczy, kształtuje ich ogólne podejście do uprawiania badań, wreszcie rzutuje na jakość strategicznego planowania i zarządzania w nauce.

Przede wszystkim należałoby spłaszczyć piramidę awansu naukowego eliminując habilitację, a w dalszej kolejności, profesurę „prezydencką” w obecnym kształcie. Wymagałoby to zmiany *Ustawy o stopniach i tytułach naukowych* i pochodnych przepisów w ustawach dotyczących szkół wyższych, jednostek badawczo-rozwojowych i Polskiej Akademii Nauk.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat zwłaszcza problem habilitacji był wielokrotnie publicznie dyskutowany i podano chyba wszystkie argumenty za i przeciw. Spośród argumentów „za” nie da się w szczególności utrzymać uporczywie lansowanej tezy, iż habilitacja i profesura są niezbędnymi elementami skutecznej selekcji pozytywnej badaczy. Że tak nie jest, dowodzą nie tylko liczne negatywne przykłady krajowe, ale i pozytywne przykłady krajów przodujących w światowej nauce, w tym przodujących w nauce krajów UE. Jedynym wartym i koniecznym do utrzymania stopniem naukowym jest doktorat – stopień uznawany i rozumiany za granicą jako pasowanie na samodzielnego pracownika naukowego. Ranga doktoratu wzrosłaby po zniesieniu habilitacji, bowiem przestałby on pełnić rolę stadium przejściowego do kolejnego stopnia i tytułu. Likwidacja tytułu (bo oczywiście nie stanowiska) profesora lub zmiana jego formuły zmniejszyłaby też presję inflacyjną na stopień doktora, zabrakło by bowiem jednego z głównych formalnych motywów przyspieszonego chowu doktorantów.

Nie sądzę przy tym, by rangę i poziom doktoratów dało się podnieść metodami czysto administracyjnymi. Pierwszoplanową rolę musi tu odgrywać czynnik skutecznie kształtujący hierarchię naukową w nauce światowej: ocena szerokich środowisk, dokonywana głównie na podstawie dorobku publikowanego. W większym stopniu dorobek ten powinien być konfrontowany z nauką światową – np. przez szersze, może nawet obowiązkowe korzystanie z zagranicznych recenzji doktoratów, wniosków grantowych, publikacji itd.

Należy też zauważyć, że dopiero usunięcie formalnych wymagań w postaci habilitacji i profesury, otworzy pole do oceny naukowców pretendujących do stanowisk i funkcji. Powinni być oni oceniani przede wszystkim na podstawie rzeczywistych kompetencji naukowych, a nie odpowiednich dyplomów. Co do

profesury, możliwy do pomyślenia jest tu tytuł czysto honorowy wyróżniający nielicznych najwybitniejszych krajowych badaczy, a także – być może - ludzi kultury i sztuki. Inna możliwość to ograniczenie nadawania – np. na wniosek senatu uczelni - tytułu profesorskiego do wybranych, najbardziej zasłużonych osób na stanowisku profesora akademickiego.

Aczkolwiek podobne do przedstawionych propozycje częściowych zmian zmierzających do korzystnego zmodyfikowania wzorca (trybu) polskiej kariery naukowej były już wielokrotnie publicznie dyskutowane, szansę na ich wprowadzenie nie przybliżyły się ani na jotę. Wynika to głównie z faktu, iż gremia decyzyjne lub doradcze w nauce składają się z osób ukształtowanych w duchu usankcjonowanego prawem i wieloletnią tradycją modelu kariery. Konieczne byłoby więc odejście od, tak drogiego wielu kolegom naukowcom, zasad i obyczajów, które towarzyszyły kolejnym etapom ich indywidualnego sukcesu. A to z przyczyn psychologicznych wydaje się bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe.

Warszawa, 20 maja 2006 r.

Marek Narkiewicz